


ELŻBIETA RYBICKA  
UNIwersytet Jagielloński  
ORCID: 0000-0002-7643-5647

## KRAJOBRAZ, POWOLNOŚĆ I PIESZA WĘDRÓWKA. KILKA UWAG O *DRODZE 816* MICHAŁA KSIĄŻKA

### PIESZA WĘDRÓWKA

 piesza wędrówka w dzisiejszych czasach to – jak zauważa Rebecca Solnit – akt oporu wobec głównego nurtu<sup>1</sup>. W wyprawie Michała Książka drogą 816 wywrotowość przestaje być tylko barwną metaforą. Przebywanie w pobliżu granicy państwowej na Bugu nawet na oznaczonym szlaku wywołuje interwencję strażnika, z punktu widzenia policji chodzenie niewłaściwą stroną drogi oznacza złamanie prawa i mandat, u lokalnych mieszkańców wzbudza często, choć nie zawsze, podejrzliwość:

Niosłem już kilkadziesiąt ciężkich spojrzeń, od Horodła. Spojrzenia znad rąbanego drewna, znad zarzynanej świni, zza firanek, z głębi stodoły. Z wysokości siodła ursusa trzydziestki, z boku, z tyłu. Spojrzenia pijanych, palących i nieufnych trzeźwych. Obcy, który idzie pieszo, może przynieść tylko nieszczęście. Zapewne chce coś ukraść. Dlaczego nie jest w pracy. Czy można ufać człowiekowi, którego nie stać nawet na starego passata. Na pewno to zwiadowca, ma mapy, lornetkę, ma aparat. Kiedy mówię o ptakach, niektórzy wybuchają śmiechem. Przeszedłem dwieście kilometrów wzdłuż przedmurza, po jego chrześcijańskiej stronie, a nikt ani razu nie powiedział „dzień

<sup>1</sup> R. Solnit, *Zew włóczęgi. Opowieści wędrowne*, przeł. A. Dzierzowska, S. Królak, Kraków 2018, s. 392.

dobry”. Oprócz chłopca pod synagogą we Włodawie. To było jedyne „dzień dobry” od Horodła<sup>2</sup>.

Wywrotowość jednak uzależniona jest od ram historycznych i kulturowych, a dostrzegana bywa wówczas, gdy praktyki pieszej wędrówki nie zgrywają się z rytmem epoki. W przypadku *Drogi 816* rebeliancki charakter wyprawy wynika z kilku uwarunkowań. Z jednej strony punktem odniesienia jest porządek społeczny – kultura wymagająca celowego działania, wydajności, zestandaryzowanej i wymiernej pracy, zarabiania pieniędzy. Dlatego pieszy poza sezonem, zimą, albo budzi nieufność, albo jest klasyfikowany przez pograniczników jako przygłup, Głupi Jaś z „pękiem ziół w garści”, cudak [s. 31]. Z tego powodu włóczęga staje się z punktu widzenia ekonomii produktywności praktyką słabego oporu. I nawet jeśli nie wszyscy spotkani po drodze ludzie reagują podejrzliwością i dystansem, to niemal regułą jest, że w bliższy kontakt, relację i dzielenie się opowieścią czy wspomnieniami wchodzi ci, którzy – tak jak Książek – są poza systemem produktywności: ludzie starsi.

Z drugiej strony możliwe jest również lokalne uwarunkowanie historyczne wynikające z nieufności wobec innych – obcych na terenach konfliktowych. Wędrujący pieszo budzi więc podejrzliwość: tak było w Europie do końca XVIII wieku, gdy włóczęgów postrzegano automatycznie jako „biednych, niespełna rozumu lub przestępców”<sup>3</sup>. Tak może również być w XXI wieku w strefie nadgranicznej, na ziemiach Nadbuża, gdy niepokój wzbudzają pytania powracające do przeszłości tych terenów.

Trzeci wymiar wywrotowości odnosi się już do procesów o dłuższej historycznie i globalnej skali – Solnit odwołuje się przede wszystkim do współczesnych zjawisk odcieśnienia codziennego życia wynikających z automobilizacji, których konsekwencją jest zanik doświadczenia miejsca<sup>4</sup>. Piesza wędrówka w czasach atrofii sensorycznej byłaby zatem kontr-propozycją, reakcją, a nawet – jak mocniej dopowiada brytyjski pisarz Roger Deakin – aktywnością subwersywną:

Większość z nas żyje w świecie, w którym coraz więcej miejsc i rzeczy jest oznakowanych, posiada etykiety i oficjalne „interpretacje”. Jest w tym wszystkim coś, co zmienia realność rzeczy w rzeczywistość wirtualną. I to właśnie

2 M. Książek, *Droga 816*, Białystok 2015, s. 89. Dalsze cytaty lokalizuję w tekście głównym.

3 J. Urry, *Socjologia mobilności*, przeł. J. Stawiński, Warszawa 2009, s. 78.

4 R. Solnit, *Zew włóczęgi*, dz. cyt., s. 392.

z tego powodu chodzenie pieszo, jazda na rowerze czy pływanie będą zawsze aktywnościami subwersywnymi. Pozwalają nam odzyskać poczucie tego, co stare i dzikie na tych wyspach, gdy schodzi się z utartych szlaków i uwalnia od oficjalnej wersji rzeczy<sup>5</sup>.

Piesza wędrówka wprowadza zatem w rytm niezestrojony ze współczesnością oraz otwiera na wielowymiarowe dymensje – to określenie często przywoływane przez Książka przynosi ciężar ciała, fizycznego wysiłku, siłę wiatru i ziemskiego przyciągania, ale też gęstość, dotykliwość, materialność miejsc w drodze. Jak pisze na wstępie: „Cała ta ukryta w widoku dymensja: długości, szerokości, wysokości i odległości, obwody i głębokości. Używałem też godzin i kwadransów, nawet luksów, nut i rzadkich rzeczowników. Drogę mierzyłem to krokami, to oddechem” [s. 12]. Chodzi zatem o sprawdzanie ciałem. I o próbę powrotu do substancjalności fizycznie dostępnego świata. Najmocniej ten empiryczny, materialny wymiar pieszej wędrówki uzmysławia gest z początku wyprawy: „Poszedłem i zanurzyłem rękę w granicy. Była zimna, mokra i zielonkawa” [s. 21].

#### POWOLNOŚĆ I UWAGA

Chciałam jednak zwrócić uwagę na jeszcze inny aspekt subwersywności pieszej wędrówki: powolność. O ile kilka dekad temu – za Paulem Virilio – wydawało się, że dromologia i wynikająca z niej estetyka znikania będą rozwijały się w nieskończoność<sup>6</sup>, o tyle obecnie coraz wyraźniej zaznacza się tendencja do włączania hamulców i wytracania szybkości. Konsekwencją przyspieszenia okazał się bowiem „niedoczas” – obsesyjne przekonanie, że trzeba biec za uciekającą chwilą i chroniczny deficyt czasu<sup>7</sup>. Piesza wyprawa staje się w takiej sytuacji sygnałem kultury powolności: zarówno w wersji popularnej, life-stylowej (przykładem ruch *slow travel*), jak i w bardziej złożonych strategiach literackich i artystycznych. A samo spowolnienie może być – w swym niespiesznym rytmie – aktem oporu (choć zarazem mechanizmem obronnym) przeciw akceleracji technologicznej i cywilizacyjnej.

<sup>5</sup> R. Deakin, *Waterlog. A Swimmers Journey through Britain*, London 2000, s. 4.

<sup>6</sup> O różnych wymiarach kultury szybkości zob.: *Szybko i szybciej. Eseje o pośpiechu w kulturze*, red. D. Siwicka, M. Bieńczyk, A. Nawarecki, Warszawa 1996.

<sup>7</sup> C. Strzelecka, *Między czasem ekologicznym a ekologią czasu w kulturze przyspieszenia*, „Studia Etnologiczne i Antropologiczne” 2017, nr 17, s. 272-280.

W powolnej pieszej wędrówce inaczej działa percepcja. Tak zaczyna się notka zatytułowana *Siematyczne*:

Kiedy wchodziłem do miasta, słońce właśnie wychodziło. Nie miałem aparatu fotograficznego, więc patrzyłem uważnie i powoli. Nie, to nie była jakaś buddyjska uważność, żadnego zen, zwykła polska, nasza uważność, przez „z” z kropką, o której wiedział i pisał już Mikołaj Rej. Zatem byłem uważny jak Mikołaj Rej. W koronie klonu buszował dzięciołek, *Dendrocopos minor*, najmniejszy dzięcioł tej części świata, właśnie w Siematyczach, przy ulicy Armii Czerwonej [s. 140].

Michał Książek dystansuje się od buddyzmu, uważności zen i podsuwa trop Rejowski. Wbrew temu, co podpowiada, nie chcę jednak sięgać do Mikołaja Reja, jakkolwiek sam proces wynajdywania rodzimej tradycji wydaje się intrygujący (choć zapośredniczony przez Czesława Miłosza<sup>8</sup>), ale zapytać, dlaczego dziś pojawia się uważność, skoro stała się ona się w naszych czasach pojęciem zdecydowanie nadużywanym, przejętym przez kulturę life-style’ową i poradnictwo pop-psychologiczne.

Podstawowy trop podpowiada Zofia Król w książce *Powrót do świata. Dzieje uwagi w filozofii i literaturze XX wieku*. W jej ujęciu historia uwagi to dzieje literackiej lub filozoficznej relacji i postawy wobec rzeczywistości i przedmiotu, na przemian oddalającej się lub zbliżającej<sup>9</sup>. Bliska jej uważność „poprzestaje na świecie danym tu-oto”<sup>10</sup>. Zofia Król koncentruje się na poezji, którą uznaje za gatunek najbardziej uprzywilejowany do artykulacji postawy uwagi wobec świata. Jednak forma narracyjna wybrana przez Książka – swobodny zapis krótkich notatek z drogi – wydaje się równie dobrze współbrzmieć z uważnością.

Uważność w literaturze może być strategią narracyjną i krytyczną razem. Jako strategia narracyjna wymaga innej czasowości, rytmu opartego na retardacji, rozciąganiu i wydłużaniu chwili, a wiele z zapisków dąży do spowolnienia tempa za sprawą zagęszczonego opisu. Dochodzi w tym przypadku do interferencji pomiędzy mechanizmami percepcji w trakcie powolnej pieszej wyprawy a techniką narracyjną, pomiędzy aktem chodzenia a aktem

<sup>8</sup> Cz. Miłosz, *Piesek przydrożny*, Kraków 1997, s. 19.

<sup>9</sup> Z. Król, *Powrót do świata. Dzieje uwagi w filozofii i literaturze XX wieku*, Warszawa 2013.

<sup>10</sup> Tamże, s. 152.

pisania. Ruch pieszego ponacinany jest bezruchem, momentami zatrzymywania, a one z kolei umożliwiają inaczej, wolniej działające aktywności percepcyjne: nie szybki rzut oka czy nieświadomy odbiór dźwięków, ale niespieszne wpatrywanie, zauważanie, zapatrzenie, nasłuchiwanie i zasłuchanie. Stąd droga, poprzez włączenie trybu medytacyjno-kontemplacyjnego, mogłaby wieść szybko do transcendencji, duchowości lub wzniosłości. Michał Książek, leśnik i ornitolog, jednak raczej unika takiego przeskoku – pozostaje najczęściej przy empirycznie, zmysłowo postrzeganej materialności. Uważność bowiem przestrasza na inną skalę: na to, co niepozorne, na drobny detal, dlatego tak wiele fragmentów *Drogi 816* stanowią opisy, pełniące funkcję narracyjnych hamulców.

Uważność jako strategia krytyczna jest natomiast, podobnie jak piesza wędrówka i powolność, sygnałem oporu – tym razem nie tylko wobec współczesnej kultury szybkości, ale też nadmiaru i towarzyszących mu dyspersji, rozproszaniu, przebodźcowaniu. Powolność i uważność to zatem dwa splecione aspekty tej samej postawy – intensywnej i świadomej koncentracji, której celem jest zwrócenie uwagi na to, co materialne, substancjalne, choć niepozorne.

## KRAJOBRAZ

Piesza wędrówka, powolność i uważność ustanawiają również inną relację ze światem i wiążą się bezpośrednio z doświadczeniem krajobrazu w drodze. Rozwijana od XIX wieku kultura szybkości i nowe środki transportu uczyniły z krajobrazu ciąg szybko przemijających i „spłaszczonych” widoków<sup>11</sup>. Niespieszny rytm pieszej wyprawy przywraca im inne dymensje – nie ogranicza tylko do aspektów wizualnych, ale pozwala na pełne zanurzenie i chłonięcie temperatury, wilgotności, dźwięków, zapachów.

Krajobraz stanowi jednak dla badań literackich pojęcie kłopotliwe. W perspektywie historycznoliterackiej warto odnotować, że po dynamicznym rozwoju w XIX wieku i początku XX, w dwudziestolecie międzywojennym został zmarginalizowany i poza paroma wyjątkami funkcjonował na obrzeżu głównych zainteresowań pisarskich. Na osobną uwagę

<sup>11</sup> J. Urry, *Socjologia mobilności*, dz. cyt., s. 84-85.

teoretyków literatury krajobraz w zasadzie nie zasłużył, choć warto zaznaczyć, że powraca zainteresowanie nim w polskim literaturoznawstwie, by wspomnieć prace Marcina Cieńskiego, Tomasza Wójcika, Elżbiety Dutki, Danuty Zawadzkiej<sup>12</sup>.

W naukach humanistycznych w ostatnich latach sposób ujęcia krajobrazu podlega ważnemu przemieszczeniu: w miejsce kategoryzacji estetycznych, kulturalistycznych i konstruktywistycznych pojawiają się tak zwane teorie nie-reprezentacjonistyczne, które akcentują, można rzec, inne wymiary: cielesność, afekty, zmysły, praktyki, interakcje<sup>13</sup>. W skrócie można mówić o przesunięciu od ujęcia krajobrazu jako obrazu i reprezentacji (kulturowej, ideologicznej) w stronę fenomenologii i praktykowania. Ten zamysł najbardziej wyraźny jest w badaniach antropologicznych i archeologicznych, jak w przypadku Tima Ingolda czy Christophera Tilley'a i jego fenomenologii krajobrazu. Dla Ingolda krajobraz to w istocie *taskscape*, krajobraz zadany, nie jest on całością, na którą można popatrzeć, ale procesualnym miejscem, w którym aktywizują się i zapisują ludzkie praktyki, takie jak zamieszkiwanie, przekształcanie, przemierzanie<sup>14</sup>. Z kolei Tilley zwraca uwagę, że „krajobrazów doświadczają się w praktyce, podczas wykonywania rozmaitych czynności życiowych”<sup>15</sup>, nie są one zatem tylko wyobrażeniami.

Wspomniane przemieszczenie chciałabym uczynić punktem wyjścia do zastanowienia się nad rolą krajobrazu w *Drodze 816*. Książek oczywiście też praktykuje krajobraz – za sprawą pieszej wędrowki, uważności, słuchania, ale również tropienia. Narrator jest przede wszystkim tropicielem – i to tropicielem zwielokrotnionym. Z jednej strony tropi przyrodnicze detale – złamaną gałązkę czeremchy, piórko, ptasie głosy, porzucone na poboczu nasiona. Z drugiej tropi ślady i pozostałości w lokalnej historii Wołynia, Polesia, Pod-

<sup>12</sup> Zob.: M. Cieński, *Pejzaże oświeconych: sposoby przedstawiania krajobrazu w literaturze polskiej w latach 1770–1830*, Wrocław 2000; E. Dutka, *Próby topograficzne. Miejsca i krajobrazy w literaturze polskiej XX i XXI wieku*, Katowice 2014; T. Wójcik, *Pejzaż w poezji Jarosława Iwaszkiewicza. Paramonografia liryki poety*, Warszawa 1993; D. Zawadzka, *Krajobraz – mapa – pejzaż. Powinowactwa romantyczne*, w: *Geografia i metafory*, red. E. Konończuk, E. Nofikow, E. Sidoruk, Białystok 2014, s. 11-29.

<sup>13</sup> J. Wylie, *Landscape*, London, New York 2007.

<sup>14</sup> T. Ingold, *Czasowość krajobrazu*, przeł. B. Frydryczak, w: *Krajobrazy. Antologia tekstów*, red. B. Frydryczak, D. Angutek, Poznań 2014, s. 141-164.

<sup>15</sup> Ch. Tilley, *Praktykowanie krajobrazu*, przeł. D. Stadnik, w: *Krajobrazy. Antologia tekstów*, dz. cyt., s. 412.

lasia. Zadaje zatem aktualnemu krajobrazowi pytania – o to, co przechował z przeszłości prawosławnych mieszkańców. Nie tylko idzie Nadbużanką, ale też stawia pytania o jej prehistorię, czas, kiedy nie była asfaltówką, ale najpierw wydeptaną ścieżką, potem parą kolein, starą wąską drogą dla wozów konnych, żwirówką [s. 104-105]<sup>16</sup>. Pyta o resztki i pozostałości w krajobrazie, jak w notatce *Pustosz kradnik*:

We wsi Stawki ocalało wiele fragmentów starego widoku. Oczy rozpoznawały je od razu, jak dłonie wyrobione przez lata uchwyty narzędzi, a stopy stare buty. Największy kawałek archaicznego pejzażu zachował się na północnym fragmencie wsi [s. 67].

Tropi wreszcie korelację pomiędzy krajobrazem a słowem. Wyprawa 816-tką to również wędrówka w języku, w głąb języka, w etymologię wschodnich toponimów i tropienie śladów przeszłości w nazwach własnych. Książek szuka często zakotwiczenia nazw własnych w otaczającym krajobrazie – toponimy Bereźnica, Dubienka, Mielnik czy Hnieszów byłyby językową kontynuacją okolicznej przyrody.

Tropienie to specyficzny tryb praktykowania krajobrazu, odmienny od kontemplacji estetycznej opartej na bezinteresownym oglądzie czy od praktyk medytacyjnych, Książek nie szuka bowiem ascetycznego oczyszczenia, terapeutycznej konsolacji, ale proponuje ćwiczenia z uważności, rodzaj wyostżenia zmysłów. Wprowadza tym samym w podwójną materialność: własnego doświadczającego ciała, poddanego deszczom, słońcu, wiatrowi i materialności krajobrazu: dźwiękom, zapachom. Tropienie jest ponadto takim typem aktywności, który pozwala uciec od tradycyjnej konwencji literackiej – krajobrazu jako korelatu stanów wewnętrznych. Książek nie projektuje stanów emocjonalnych na krajobraz, nie przegląda się w nim. Tropi przeszłość, tropi terażniejszość. I z tych śladów tworzy narrację – nielinearną, skokową, przeplatającą ruch (aktywność wędrówki) i bezruch (chwile zatrzymania), dynamiczne zanurzenie i statyczne zapatrzanie. Tilley zauważa, że zarówno „akt pisania, jak i akt chodzenia tworzą nawarstwione ślady aktywności”<sup>17</sup> i to właśnie narracja łączy „lokalności, krajobrazy, działania, zdarzenia

<sup>16</sup> Na marginesie można zauważyć, że Książek tropi stare drogi podobnie jak jeden głównych twórców nowego przyrodopisarstwa Robert McFarlane (*Szlaki. Opowieści o wędrówkach*, przeł. J. Konieczny, Poznań 2018).

<sup>17</sup> Ch. Tilley, *Praktykowanie krajobrazu*, dz. cyt., s. 418.

i doświadczenia, tworzący z nich syntezę heterogenicznego fenomenu”<sup>18</sup>. Taki tryb opowieści proponuje właśnie Książek, a *Droga 816* integruje poszczególne praktyki doświadczania krajobrazu z jego historią, ludźmi i środowiskiem przyrodniczym.

#### BIOCENTRYZM

Ten niepozorny fragment łatwo przeoczyć w opowieści:

Od wczoraj raz po raz dobiegał mnie własny zapach. Jeszcze nie smród, ale odorek błota zmieszanego z potem, powietrza z tłuszczem jęlczejącym na głowie. Obmywałem się w Bugu i stąd mogła pochodzić kolejna woń, trochę rybna, trochę piżmowata. (...) Tak, lisy, borsuki i jenoty Nadbuża wiedziały już o mnie na pewno. W Sobiborze wiedziały też wilki i losie. (...) Dziwnie było mieć świadomość, że jest się bodźcem, wrażeniem, przedmiotem percepcji czegoś dzikiego. Można się poczuć jak jedzenie. Lisy podchodziły pewnie, by zobaczyć, kto tam przysypia na zwalonej wierzbie pod wieczór. Byłem wtedy przez moment w ich oczach. Tego nie da się zeżreć – myślały – i odchodziły w ciemność [s. 74].

To rodzaj ćwiczenia z wyobraźni, w którym następuje konwersja: odwrócenie perspektywy – spojrzenie na siebie okiem zwierzęcia. Książek naturalizuje tym samym ludzką rzeczywistość i eksperymentuje z postrzeganiem nie-antropocentrycznym świata, kultury, innych ludzi i siebie. Nie chodzi przy tym o generowanie utopii niewinnego oka i czystego spojrzenia albo naiwne fingowanie spojrzenia zwierzęcego. Narrator *Drogi 816* jest bowiem doskonale świadom, że nosi w swym spojrzeniu wiedzę, zarówno tę profesjonalną, związaną z wykształceniem, jak i zwykły śmietnik wizualnej pamięci współczesnego człowieka. Nie zmienia to faktu, że nieustannie eksperymentuje z perspektywą – w fenomenach kulturowych, stworzonych przez człowieka, dostrzega materię przyrody, w pomniku – erodujący piaskowiec, w starowince „odrośl *Sambucus nigra*” [s. 111]. W obiektach architektonicznych widzi integralną część środowiska przyrodniczego – monastyr nad Bugiem „tworzył z drzewami i krzewami do-

<sup>18</sup> Tamże, s. 420.



skonały ekosystem” [s. 75]. To wizja, w której my też kiedyś – jako gatunek – mieszkaliśmy w dziuplach jak ptaki i owady [s. 172]. Przyroda nie jest pasywnym tłem wędrówki, to ciało człowieka może stać się pasywną przestrzenią dla gąsienicy i ślimaka. Powolne przemieszczanie się, spanie w parkach czy na poboczach czyni bowiem nieruchome ciało ludzkie częścią środowiska. Nakładają się różne skale temporalne i czasowości – ludzkie i ziemskie, geologiczne: lipiec interferuje w niej z holocenem, a wieczór z prekambrem. W konstruowaniu gniazda Książek dostrzega wspólny światu przyrody i człowieka pierwotny gest:

Wszystkie gniazda były zbudowane na planie nieregularnego koła, zdradzały próbę odwzorowania doskonałego okręgu. Nie dało się w nich znaleźć najmniejszych cech kwadratu czy prostokąta. Ten owalny kształt pochodził od prastarego ruchu, który każde stworzenie wykonuje wokół siebie, gdy marznie. Od owijania, otulania, od omotania się. Odnaleźć go można w gnieździe myszy, w kokonie zawisaka borowca, a nawet w kolebce chrząszcza *Rhagium inquisitor* założonej pod korą sosny. Wyśledzić go da się u ludzi we wzajemnym uścisku i objęciu ramieniem. A nawet w pozycji embrionalnej, do której wszyscy mamy skłonność wraz z innymi ssakami, ptakami i owadami [s. 47].

Wychodząc z założenia, że „każdy tekst, świadomie lub nie, inscenizuje w jakiś sposób relację pomiędzy człowiekiem a środowiskiem naturalnym”<sup>19</sup> można powiedzieć, że Książek w *Drodze 816* stawia pytania o granice. Intryguje go bowiem *limes* – w wielu wymiarach i dymensjach. Jako *limes* wschód – zachód, jako granica państwowa, jako zasięg występowania gatunków, granica pomiędzy różnymi bioregionami i wreszcie granica między ludzkim i pozaludzkim, człowiekiem i przyrodą. Odpowiedź, jakiej udziela, wyprowadzona została z doświadczenia pieszej wędrówki, powolnego i uważnego tropienia krajobrazu. Książek pokazuje nieustannie przeploty kultury i natury, splątanie tych porządków. Rozpoznaje w nich korespondencje, interferencje, paralele. Podważenie opozycji kultura – natura, ludzkie – pozaludzkie weszło już chyba w etap kliszy akademickiej, niemniej *Droga 816* opisuje proces empirycznego dochodzenia w tej sprawie, zbierając w trakcie wyprawy kolejne dowody na możliwość „biotycznej wspólnoty”.

<sup>19</sup> J. Fiedorczyk, *Cyborg w ogrodzie. Wprowadzenie do ekokrytyki*, Gdańsk 2015, s. 29.

## PRZYRODOPISARSTWO

Gdy *Droga 816* ukazała się w 2015 roku, była ewenementem, szybko docenionym w odbiorze eksperckim – Michał Książek otrzymał za nią Nagrodę Literacką Prezydenta Miasta Białegostoku im. Wiesława Kazaneckiego oraz Nagrodę Literacką Gdynia. Dopiero później, w 2017 roku, pojawiły się *Hajstry. Krajobraz bocznych dróg* Adama Robińskiego, *Zew włóczęgi. Opowieści wędrowne* Rebekki Solnit, *Szlaki. Opowieści o wędrówkach* Roberta Macfarlane’a – pochwalny wielogłos na rzecz pieszego wędrowania. Dlatego na koniec chciałabym spróbować usytuować propozycje Książka w szerszym kontekście i zapytać o jego miejsce we współczesnym kręgu pisania o przyrodzie. Jako punkt odniesienia przywołam przyrodopisarstwo (*nature writing*). Ten charakterystyczny dla tradycji anglosaskiej nurt literacki to proza niefikcyjna, najczęściej eseistyczna, podejmująca tematykę przyrodniczą w sposób subiektywny<sup>20</sup>. Odróżnia się w ten sposób od literatury popularnonaukowej, ponieważ nawet wtedy, gdy prezentuje wiedzę przyrodniczą, to zawsze przefiltrowaną przez osobiste doświadczenie, wrażliwość i wyobraźnię. Jej kluczowym wyróżnikiem jest również biocentryzm, kwestionujący stanowisko antropocentryczne<sup>21</sup>.

Joanna Durczak, autorka monografii amerykańskiego przyrodopisarstwa *Przymierze z ziemią* podjęła w ostatnim rozdziale swej książki próbę odnalezienia analogicznego nurtu w polskiej literaturze. W 2010 roku, kiedy monografia została opublikowana, takie poszukiwania budziły w autorce duże wątpliwości. Durczak wskazuje, że podejmowane w Polsce próby miały raczej charakter incydentalny – odnajduje je u Stefana Żeromskiego jako autora *Puszczy Jodłowej*, u Bohdana Czeszki w *Nostalgiiach mazurskich*, w prozie Wojciecha Giełżyńskiego, w pewnym stopniu u Simony Kossak w *Sadze Puszczy Białowieskiej*<sup>22</sup>. Jednak, o ile dekadę temu rzeczywiście trudno było mówić o odrębnym nurcie przyrodopisarskim w literaturze polskiej, o tyle w ciągu ostatnich paru lat sytuacja wyraźnie uległa zmianie. *Droga 816*, ale też wiele innych publikacji, by wymienić tylko wspomniane *Hajstry* Robińskiego, *Dwanaście srok za ogon* Stanisława Łubieńskiego, kolejne książki

<sup>20</sup> J. Durczak, *Rozmowy z ziemią. Tradycja przyrodopisarska w literaturze amerykańskiej*, Lublin 2010, s. 18.

<sup>21</sup> Tamże, s. 22-23.

<sup>22</sup> Tamże, s. 223-254.

o pająkach, ćmach i motylach Roberta Pucka, *Patyki*, *badyle* Urszuli Zajączkowskiej, pozwalają zweryfikować tezę o incydentalności. Pisanie o przyrodzie przechodzi w Polsce – i chcę podkreślić ten etap przejściowy i procesualny – na stronę szukania własnego idiomu literackiego. Gdyby próbować wyróżnić cechy określające odrębność polskiego *nature writing*, przyrodopisarstwa, to w najbardziej ogólnym ujęciu byłyby to przeplot natury i historii, refleksji nad przyrodą i jej uwikłaniem w czasowość. Ta historia może mieć wymiar kulturowy, cywilizacyjny – jak w przypadku *Ziemi Berneńskiej* czy innych pism Jerzego Stempowskiego, do którego chętnie przyznaje się Robiński. Może być też wynikiem refleksji nad historią polityczną danego obszaru i tu widziałabym miejsce dla *Drogi 816* Książka. Niemniej, jest to idiom odmienny od amerykańskiej tradycji pastoralizmu, ale zarazem odmienny od poetyki ekocydu – co jest wartością niebagatelną.

KRAJOBRAZ, POWOLNOŚĆ I PIESZA WĘDRÓWKA. KILKA UWAG O *DRODZE 816*  
MICHAŁA KSIĄŻKA

Celem artykułu jest analiza *Drogi 816* Michała Książka. Autorka koncentruje się na kilku kategoriach: po pierwsze, na pieszej wędrówce rozumianej jak aktywność subwersywna z punktu widzenia ekonomii produktywności. Po drugie, na uważności i powolności jako strategiach narracyjnych i krytycznych. Po trzecie, na krajobrazie i jego percepcji. Po czwarte, na sposobie prezentacji powiązań pomiędzy przyrodą a światem ludzkim. Na koniec rozważa ujęcie *Drogi 816* jako przykładu polskiego przyrodopisarstwa.

THE LANDSCAPE, THE SLOWNESS AND THE HIKE. A FEW REMARKS ON *DROGA 816*  
BY MICHAŁ KSIĄŻEK

The aim of the article is to analyze *Way 816* by Michał Książek. The author focuses on several categories: first, on walking understood as subversive activity from the point of view of productivity economics. Secondly, on slowness and mindfulness as narrative and critical strategies. Third, on the landscape and its perception. Fourth, on the presentation of the relationship between nature and human world. Finally, she considers taking *Way 816* as an example of Polish nature writing.